

Co ten Putin jeszcze wymyśli?

24 kwietnia 2025

„Myśl Polska” okazała się według „Gazety Wyborczej” hubem Putina. Tak w skrytości przekazał dziennikarzowi michnikszczyzny jakiś członek, będący w tej komisji. Chociaż Władimir Putin urodził się 11 lat po tym jak wyszedł pierwszy numer naszego pisma w Londynie, to od początku nim kierował. Taki z niego chitrus.

Moskwę spowija mgła, wolno przejeżdżają samochody ulicą Dzierżyńskiego. Ciężko schorowany i praktycznie martwy Władimir Putin ledwo otwiera oczy leżąc na zrabowanym twórcom najstarszej cywilizacji świata łożu. Sobowtór, klon i hologram dyktatora czynią to samo. Pod nosem mruczy – nie mam czasu na wojowanie, nie mam czasu na ustalanie warunków pokoju, brics-y i sprawy wewnątrzpaństwowe. Musze się zająć Polską. Ciężko wzdycha i śmieje się złowieszczo jak czarne charaktery w kreskówkach.

Wstaje i podchodzi do stolika ze śniadaniem. Ręką zrzuca naczynia z jedzeniem na podłogę. I tak by tego nie jadł, bo boi się otrucia. Co tam w Polsce? Pyta donośnym głosem. Sobowtór, klon i hologram drżą. Liczni współpracownicy w walonkach lub samych onucach zbiegają się z różnorodnych stron i kładą przed nim codzienne gazety, tygodniki, wydruki z polskich portali. W końcu na srebrnej racy niesione są wydrukowane najważniejsze komentarze polskich internautów. Uwijają się tak szybko, że zapominają się pokłonić rzeźbie Stalina i przeżegnać przed portretem cara Mikołaja II w korytarzu.

Putin po zapoznaniu się z bieżącymi materiałami, wzywa do siebie wszystkich współpracowników. Mówi, zachowując zimny wyraz twarzy (co nie jest trudne, bo bywał często martwy) – wszystko na bok. Będzie o Polsce. Wydaje polecenia, gdzie należy wetknąć kijaszka w szprychy rowerku, który radośnie

podąża ku świetlanej – tęczącej i zielonej – przyszłości w Unii.

Zapadają decyzje:

- napisać Janowi Engelgardowi recenzję książki o Dmowskim do „Myśli Polskiej”;
- ułożyć wulgarny wiersz na internetach Arturowi Zawiszy;
- nagrać Marcinowi Roli nudny program o aborcji;
- namówić prof. Annę Rażny by zjadła publicznie soljanka na Rynku Głównym w Krakowie;
- zmusić Konrada Rękasa do zakupu ruskich pierogów w szkockim markecie;
- wywiesić 11 plakatów antyunijnych w Lublińcu;
- napisać 8 komentarzy z konta Józia Pupkowskiego z Dobrego Miasta o kolejkach do lekarzy;
- zamówić mszę świętą za ofiary wołyńskie w Grzybowicach Dolnych;
- nabazgrać graffiti z sierpem i młotem i małym Leninem w Ustrzykach Górnych;
- puścić trzy balony z napisem w cyrylicy na Białymstokiem itd.

Uff... Dyktator jest zmęczony. Na dworze już szarówka. Teraz telefon na Białoruś do Aleksandra Łukaszenki z poleceniem wysłania nielegalnych imigrantów na granicę z Polską. I jeszcze telefon do tego nowego w Niemczech, by cofnął trochę nielegalnych. Opowiedzieć prezydentowi Donaldowi Trumpowi dwa dowcipy typu „polish jokes”. On to lubi. Mail do Viktora Orbana, by ukrył u siebie jeszcze kilku PiS-owców. Bo to wkurza Radka Sikorskiego. I na koniec sms po hebrajsku do Benjamina Netanyahu, o tych odszkodowaniach bezspadkowych...

I tak dzionek zleciał. I to wszystko musi zostać zrobione do wieczora. Bo zgodnie z analizami rusoznawców nad Wisłą przed zmrokiem muszą na Kremlu wystrzelić korki szampanów. Muszą, bo codziennie strzelają. No i wcześniej muszą go położyć spać, bo jest schorowany i praktycznie martwy. Sobowtór, klon i hologram już leżą w swoich zrabowanych wiadomo gdzie łóżeczkach. A jutro go czeka szkodzenie Polsce.

Autorstwo: K. Sandra

Źródło: MyslPolska.info